Nr. 76. **We Lwowie Czwartek dnia 17. Marca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka bałkańska Rosji.

Lwów 16. marca.

Standard londyński przyniósł był temi dniami wiadomość wprawdzie senzacyjną, lecz zaraz na pierwszy rzut oka dość nieprawdopodobną, że mianowicie admirał rosyjski Skrydłow ma zabrać ks. Jerzego greckiego na pokład statku i zawieść go... na Kretę. Skorzystał z tego doniesienia petersburgski korespondent *Berl. Tageblatt* i — jak to mowią — „wziął" na interwiew jakiegoś wyższego urzędnika w departamencie azjatyckim w Petersburgu. *Si fabula vera* — dygnitarz ten miał w ten sposób wyśpiewać niemieckiemu publicyście drogi i cele polityki rosyjskiej na Bałkanach.

Nie mogę zrozumieć — rozpoczął tedy ów anonimowy dyplomata — jak pismo poważne, mające w dodatku bliskie stosunki z rządem angielskim, mogło w świat puścić tak niedorzeczną pogłoskę, której nieprawdopodobieństwo na dłoni leży. W całej sprawie kreteńskiej rząd nasz okazywał od samego początku tyle taktu i umiarkowania, że absolutnie nikt nie ma prawa do twierdzenia, jakoby Rosja porzuciła w tej kwestji drogę legalności. Z naszego komunikatu dowiedziała się cała już Europa, że pragniemy widzieć ks. Jerzego na posterunku gubernatora Krety, ponieważ mamy przekonanie, że właśnie on jeden daje wszystkie rękojmie zadowalającego ukształtowania się stosunków na tej nieszczęsnej wyspie. Jakkolwiek to jest jednak pragnieniem naszem, rozumie się przecież samo przez się, że chcemy powitać tam tego królewicza tylko jako legalnie wybranego i potwierdzonego zawiadowcę wyspy, a nie jako **awanturnika**, który na chybi trafi rękę swoją kładzie na ziemiach, stojących pod opieką koncertu mocarstw. Do tego rodzaju improwizacyj ani doradzalibyśmy nikomu, ani *też* — o tyle mniej nawet, — nie ofiarowalibyśmy na ten cel naszego statku admiralskiego. Oznaczałoby to bowiem tyle, co sprzeniewierzenie się zasadom naszego urzędu zagranicznego, o co chyba nikt nas nie posądzi.

Nasza polityka na Wschodzie — ciągnął — jak wszędzie (?) jest polityką prawa i słuszności (??). Że chcemy popierać pokojowy i pomyślny — a od wybryków mohametańskich zabezpieczony — rozwój ludów chrześcjańskich na Wschodzie, to fakt! Zadanie to uważamy za **historyczną spuściznę** i cywilizacyjną misję naszą. Na tej drodze będziemy przez wieki niezmiennie kroczyć. Lecz równocześnie nie mamy zamiaru, krzywdzić kogogolwiek w prawach jego, a tak samo i sułtana... I dla tego nie wierzę, iżby nasze pancerniki wysadziły ks. Jerzego na wybrzeżach Krety pierwej, zanim on mocą jakiejś legalnej decyzji stanie się prawowitym gubernatorem Krety. Wogóle wydaje się nam wprost dziecinnem — kończył ów dygnitarz carski — gdy ustawicznie przedstawiają w Europie Rosję na Wschodzie europejskim, jako „czarny charakter". Rosja jest tam zupełnie bezinteresowną (??), gdyż jej pozycja — dzięki pokrewieństwu szczepowemu (?) i religijnemu z temi ludami, — dzięki bohaterstwom jej synów na polach walk rozlicznych na bałkańskim półwyspie — jest zbyt silną, zbyt zabezpieczoną, aby potrzebowała szukać w tych ziemiach nowych dla siebie korzyści.

Ostateczne ukształtowanie się swej potęgi na Wschodzie, może Rosja śmiało pozostawić nieprzepartym falom historji... Dla siebie przeto nie pragniemy tam niczego dzisiaj, dążymy jedynie do spokojnego, kulturnego rozwoju ludów tamtejszych, sercu naszemu bliskich i radowalibyśmy się bardzo, gdyby i Turcy w takim ich rozwoju udział mieli. Inne mocarstwa wytknęły tam sobie bez porównania samolubniejsze cele, a jednak nikt ich nie podejrzewa, nikt nie oskarża! Popatrz pan tylko na **Austro-Węgry**... Ile to rzeczy dzieje się w Serbji, nie wspominając już o **Bośnji i Hercegowinie!** Ale to już inny całkiem temat. Kto rzeczywiście jest tam „czarnym charakterem", o tem pogadamy ze sobą kiedyś w przyszłości...

Na tem interwiew się skończył. Czy znajdzie się jednak w Europie bodaj pięciu takich łatwowiernych, którzy uwierzyliby w ową „bezinteresowność" Rosji na Wschodzie europejskim, w owe platoniczne jej amory dla ludów z nią pokrewnych, bardzo a bardzo wątpić można. Byliby to chyba zupełni ignoranci, którzy nie znają ani w ząb historji przeszłej i współczesnej, a przedewszystkiem tradycyjnej polityki carów Północy.

Uwagi ziemianina.

III.

(Początek kampanji antigalicyjskiej. — Zakłady obserwacyjne. — Zniesienie tychże. — Bojkot importu galicyjskiego. — Samowola i tendencyjne naruszanie ustaw.)

Początek **niechętnego** — wyrażając się już najskromniej — usposobienia Wiednia przeciw naszej hodowli bydła, sięga ery śp. hr. Taaffego, kiedy to w ministerstwie spraw wewnętrznych objął posadę szefa biura weterynarskiego zaciekły Niemiec p. **Sperk**. Ktokolwiek z naszych rodaków miał okazję zetknąć się z tym dygnitarzem ministerjalnym, odniósł takie wrażenie o nim: Pod względem narodowym szowinista niemiecki; politycznym — centralista; wreszcie fachowym — biurokrata. I faktem jest, że od nasłania jego rządów rozpoczyna się powolna ale skuteczna kampanja innych krajów koronnych przeciw importowi bydła i trzody z Galicji, a w ślad idzie za tem stopniowy upadek naszej hodowli. Dziś po szeregu lat, uprzytomniając sobie rozmaite zdarzenia i wypadki, przychodzi się do przekonania, że formalnie była i jest w tej kampanji antigalicyjskiej **pewna metoda**, z góry obmyślana, a później bezwzględnie przeprowadzona. Od czasu do czasu podnoszono wrzawę okrutną z powodu wrzekomego szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w Galicji, poczem w biurach ministerjalnych dość łatwo już było ukuć wniosek, że ta zaraza nie da się stłumić środkami zwyczajnymi! Pierwszem następstwem takiego wniosku, było ustanowienie dla naszej nierogacizny **zakładów obserwacyjnych** w Białej i w Krakowie. Było to — powiedzmy bez ogródki — **niezgodne z ustawą**, bo w niej nie uzasadnione... Co gorsza jednak, arbitralne to rozporządzenie zastało kraj nasz w zgubnej apatji i niestety ani prasa — jako wyraz opinji — ani kraj, owa władza autonomiczna nie zaprotestowały przeciw nałożeniu na galicyjską hodowlę bydła, względnie tegoż eksportu, kajdan tak uciążliwych. Trzeba było dłuższego niestety czasu, zanim się u nas w kraju ocknięto z tej apatji. Członkowie koła polskiego, atakowani przez krzywdzonych ciężko tą obserwacją hodowców i handlarzy naszych, zaczęli deptać po biurach ministerjalnych, wszelakoż mieli niestety grzeczną tylko **prośbę** na ustach tam, gdzie chodziło przecież o **wyraźne naruszenie ustawy!** Jak było do przewidzenia, spotykali się zawsze nasi posłowie z wymijającemi wymówkami, lub obietnicami bez daty spełnienia, lecz realnego pożytku z ich grzecznej, „poufnej" interwencji, jak nie było, tak nie było. Dopiero hałas, podnoszony ciągle przez ogół hodowców naszych, nie wyjmując nawet chłopów, zagrzał koło do energiczniejszego widocznie natarcia na ministerstwo, gdyż owe fatalne zakłady obserwacyjne w Białej i Krakowie, zniesiono wreszcie. Ale zniesiono, *risum teneatis* — **wbrew opinji** p. referenta w ministerstwie p. Sperka! To fakt wysoce znamienny dla jego intencyj wobec Galicji...

Przysłowie stare mówi: „ryba cuchnie od głowy"... To też inne prowincje, względnie ich rządy krajowe, wiedząc dobrze o **nieprzyjaznem** usposobieniu dla Galicji takich panów Sperków we wszystkich ministerstwach, zaczęły na własną rękę walczyć z galicyjskim importem bydła. Przychodzi im to o tyle łatwiej, że — jak już wyżej wspomnieliśmy — mogą opierać się na ustawie weter. z r. 1880 i przepisach wykonawczych z r. 1886, które też stosują do Galicji — jak to akcentuje trafnie sprawozdanie sejmowe — „w sposób najbardziej nas krzywdzący". Taktyka tego rodzaju datuje się mniej więcej od 3 lat, a polega głównie na **zakazach** wprowadzania bydła galicyjskiego w granice krajów dotyczących. Czechy, Morawia, Szląsk, Austrja i t. d. każde dla siebie wydaje co chwila takie zakazy i przestrzega ich wykonania z bezwzględną skrupulatnością. Dzieje się to tak, że np. praskie albo berneńskie namiestnictwo, względnie jakiś rząd krajowy, wylicza tyle a tyle powiatów w Galicji, zarazą pyskową i racicową rzekomo dotkniętych, (tymczasem niejednokrotnie zdarza się, że w takim bojkotowanym powiecie **jedna** zaledwie gmina zarazę u siebie miała) i całą swoją prowincję zamyka, „aż do odwołania", przeciw importowi bydła i wogóle zwierząt racicowych z tych powiatów.

Co zaś wprost już śmiesznie i grubo nielogicznie wygląda w tym zbiorowym bojkocie, że bardzo często np. dla Pragi *X* powiatów uchodzi za zarażone, a te same powiaty równocześnie dla Berna, Wiednia, Lincu itd. są **zdrowe**.

Krótko mówiąc, panuje tam nietylko dowolność, ale wprost **samowola**, zupełnie jakby to były kraje **udzielne**, nie troszczące się wcale o los swych bliższych lub dalszych sąsiadów. Na wołowej skórze trudno byłoby zaprawdę spisać te niezliczone szykany, na jakie ten nasz nieszczęsny handel zwierzętami opasowemi i pociągowemi, tuż za miedzą Galicji, ciągle narażony bywa! Dla przykładu przytoczymy fakta, w sprawozdaniu sejmowem zanotowane. I tak: namiestnictwo w Pradze rozporządzeniem z 12. stycznia 1897 l. 5402 (n. b. rozporządzenie to obowiązywało już od 20 stycznia, jakkolwiek mogło być publicznem obwieszczeniem do wiadomości interesowanych dopiero 19 stycznia podane!) — wzbroniło było przywozu bydła i świń z 40 powiatów galicyjskich z tą uwagą, że transporty wprowadzone mimo tego zakazu do Czech, będą **napowrót do Galicji** zwracane. Słusznie zauważył w tem miejscu sprawozdawca sejmowy, że gdyby dajmy na to **jedna sztuka** w całym transporcie zachorowała, to skutkiem tak drakońskiego rozporządzenia, nastąpiłoby **przymusowe zawleczenie zarazy** do miejscowości **wolnych** od niej, — pomijając już olbrzymie, a niepowetowane straty właściciela transportu! Bywa i tak: jeżeli przyjdzie stado kompletnie zdrowe, ale znajdzie się **jeden** paszport, przez **pomyłkę niestosowny**. to bez pardonu zawracają do Galicji **całe** stado. Zdarzyło się to niedawno temu z dużym transportem świń w Rohatynie. Po 10 dniach przejażdżki tam i napowrót, powróciły **wszystkie zdrowusieńkie**, ale biedak właściciel stracił 350 zł. tytułem kosztów przewozu i ze 400 zł. na towarze! Inne znów rozporządzenie: Rząd krajowy w Opawie, rozporządzeniem z 13. grudnia 1897 l. 26.184 raczył pozwolić na wprowadzenie zwierząt rzeźnych z Galicji do Szląska, wyłącznie pod następującemi warunkami: „W miastach szląskich Bielsku, Freudenthalu, Jägernsdorfie, Cieszynie i Opawie, ma być bydło rzeźne poddane rzezi **w ciągu 5 dni**, podczas gdy w innych miastach **mają** być takie zwierzęta zabite **w ciągu 48 godzin**... Gdyby w transportach świń galicyjskich zaszły wypadki zachorowania, lub padnięcia, w takim razie chore, względnie padłe sztuki, należy oddawać do zniszczenia, lub technicznego przerobienia, a zwierzęta, **uznane za zdrowe**, przewieść natychmiast wozami do rzeźni i wybić je w ciągu 48 godzin". Takich i tym podobnych pasztetów formalne pliki przesyłają rządy prowincyj zachodnich namiestnictwu galicyjskiemu co chwila do obwieszczenia, a wszystkie one przeważnie są **nielegalne**, gdyż na ustawie nie oparte, zatem samowolne. Zdarzyło się np. że rząd krajowy w Salcburgu na podstawie faktu, iż w jakimś transporcie świń z Białej znalazła się **jedna** chora sztuka, **zabronił w zupełności** przywozu bydła i świń z Galicji! Rozporządzenie to, będące istotnie kwintesencją owej zjadliwej niechęci, z jaką zwłaszcza **niemieckie** prowincje naszych handlarzy i producentów traktują, nosi datę 4. marca 1897 l. 2653.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Dziś rozpoczynają się we Lwowie posiedzenia rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Z rokiem administracyjnym 1897 minął trzydziestoletni okres działalności towarzystwa. Przez cały ten czas towarzystwo stało wiernie przy swym sztandarze „wzajemnej pomocy", wżyło się nieodłącznie w stosunki całego kraju i stało się jednym z najpożyteczniejszych filarów ekonomicznych naszego społeczeństwa, będąc silnym punktem oparcia dla biednej wprawdzie, niemniej jednak pod względem ekonomicznym bardzo ważnej klasie oficjalistów prywatnych. O pożytecznej działalności towarzystwa zaświadczy najlepiej następujących kilka cyfr ogólnych.

W ubiegłym okresie trzydziestoletnim przystąpiło do towarzystwa 7259 członków, a przychód towarzystwa (przeważnie z drobnych wkładek członków) wynosił tylko w dziale stałych zapomóg i w funduszu pogrzebowym 1,540.752 zł. W tymże czasie korzystało z dobrodziejstw instytucji 1206 osób (566 członków nieudolnych do pracy, tak zwanych emerytów, 557 wdów i sieroty zupełne po 83 członkach), które pobrały zapomogi stałe w łącznej kwocie 727.180 zł. 81 ct.

Przechodząc do sprawozdania za rok ubiegły podnieść należy, że rozwój towarzystwa w tym roku był prawidłowy i pomyślny. W szczególności wykazuje zamknięcie rachunków za rok 1897, że jakkolwiek w ubiegłym roku przystąpiła do towarzystwa znaczniejsza liczba nowych członków (o 34 więcej), aniżeli w roku 1896, to jednak z powodu większego ubytku przez śmierć (o 20 więcej niż w roku 1896) i przez wykreślenie (o 49 więcej niż w roku 1896, a to wskutek zeszłorocznych zaostrzeń rady nadzorczej) ogólna liczba członków zmniejszyła się nieznacznie; natomiast wzrosła ilość opłacanych udziałów, a majątek towarzystwa powiększył się w ubiegłym roku o 23.093 zł. 51 ct. w. a.

Z dniem 1. stycznia 1898 roku pozostało w towarzystwie członków i uczestników razem 2254 z 10.334 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 41.336 zł., (a mianowicie członków 2242 z 10.293 udziałami, zaś uczestników 12 z 41 udziałami).

Tu wspomnieć należy, że organy towarzystwa napotykają na trudności przy pozyskiwaniu nowych członków, z powodu, że przystępujący w wieku wyżej czterdziestu lat muszą z góry opłacić naraz znaczną kwotę tytułem wpisowego, a głównie z powodu konieczności przedkładania metryk chrztu członka i żony; odnośnie do tych wypadków wskazanemby było wydanie dla oddziałów liberalniejszej instrukcji.

Średnio wypada na jednego członka wraz z uczestnikami 4·58 udziałów, czyli rocznej wkładki 18 zł. 32 ct.

Z kwoty, przyzwolonej na zapomogi, wypłacił wydział centralny na podstawie dotychczasowego regulamiu:

Na zapomogi stałe 61.473 zł. 79 ct., na datki jednorazowe 823 zł.

Wogóle rozdzielono w roku 1897 na zapomogi stałe, czasowe i datki 62.296 zł. 79 ct.

Średnia cyfra stałej i czasowej zapomogi z uwzględnieniem ubytków w roku 1897 wynosiła 84 zł. 61 ct. na osobę (w roku poprzednim wynosiła 81 zł. 95 ct. na osobę).

Na ryczałty pogrzebowe wydatkowano w roku 1897 sumę 2550 zł.

Przychody rzeczywiste funduszu dyspozycyjnego w roku 1897 wykazują kwotę 77.383 zł. 91 ct., przeto wpłynęło więcej, jak się spodziewano 6477 zł. 91 ct.

Fundusz żelazny wynosi 435.550 zł., dyspozycyjny 28 231 zł. 02 ct., rezerwowy 199.376 zł. $69^1/_2$ ct., pogrzebowy 2.173 zł. 95 ct., posagowy im. Stefana Zamoyskiego 6.623 zł. 13 ct., stypendyjny im. R. Makarewicza 3.288 zł. 82 ct., zapomogowy im. hr. Siemieńskiego-Lewickiego 1.124 zł. 29 ct., fundacja bursy im. Jerzego hr. Borkowskiego 3.174 zł. 99 ct., fundusz zapomóg doraźnych w powiatach 24.374 zł. 59 ct. Majątek wszystkich funduszów towarzystwa wynosi 704.517 zł. 49 ct.

Na sprawę uzyskania obowiązkowej ustawy pensyjnej dla oficjalistów prywatnych zwracał wydział centralny jak najbaczniejszą uwagą.

Drugą ważną sprawą, którą w roku zeszłym zajmował się bardzo czynnie wydział centralny, było polecone przez radę nadzorczą zbadanie wypracowanego przez p. Teofila Rozmarynowicza matematycznego bilansu towarzystwa i wysnucie stąd wniosków na dalszą przyszłość towarzystwa. Wydział centralny uskutecznił to z pomocą zaproszonych do tego fachowców i doszedł do przekonania, że ani bilans matematyczny nie ma dla towarzystwa praktycznego zastosowania, ani też reforma towarzystwa w danych warunkach nie jest w żadnym kierunku wskazaną. Jakkolwiek bowiem sam

POGADANKA.

Nie wiem, czy to pod wpływem jaśniej niż zwykle nocami świecącego księżyca, czy wobec bliskiego już objęcia zakładu gazowego przez magistrat lwowski, sytuacja polityczna wyjaśnia się czem raz bardziej i to do tego stopnia, że przez blask z tego rozjaśnienia powstały, najmądrzejszy z polityków lwowskich, zajmujących się specjalnie tym wdzięcznym przedmiotem, nic nie widzi i nie umie sobie zdać sprawy z tego co jest i rozumie się z tego, co być może. Najlepiej sobie jeszcze radzi lwowski organ giełdowy, bo na każdy wypadek pozostawia sobie dwie furtki, aby w danej chwili wyjść albo jedną, albo drugą, zależnie od tego, z której strony wiaterek powieje.

Właśnie tydzień temu, w chwili, gdy prasy drukarskie oczerniały zeszłotygodniowy płód waszego Jasieńczyka, czyli innemi słowy mówiąc, drukowały „Pogadankę", uderzył mnie programowy artykuł mego pupila z Chorążczyzny, w którym zalecał gorąco kołu polskiemu, ażeby wobec nowego gabinetu zachowało stanowisko chłodne i ściśle neutralne. Wezwanie to poprzedziła goryczą przepełniona tyrada na temat, że w nowym gabinecie niema ani jednego „fachowego" człowieka, (może machera? — *przypisek secera)*, a natomiast znalazł się pan Jędrzejowicz, który nie miał dotychczas szczęścia czy sposobności stać się przyjacielem *Słowa*. No! myślę sobie, każdemu wolno sądzić, co mu się podoba, a może *Słowo* ma i rację, że fachowców systematycznie w składaniu gabinetów pomijają. Wszakże swego czasu i pan Niemczynowski, jako fachowiec, mógł mieć pretensje do teki ministerjalnej, choć nie jest introligatorem... tylko... krawcem. I on musiał się w końcu ograniczyć do tytułu „twórcy parku Kilińskiego", tak jak pewien „wieczny kandydat" musi dalej poprzestać na stanowisku korespondenta politycznego organu wielkich augurów, którym biuro korespondencyjne jakby na złość depesze na czerwonej bibule przesyła, tak jakby co najmniej zacne to pismo było organem Kozakiewicza i spółki.

Ale idźmy do rzeczy. Korespondent wiedeński *Słowa* ma jakiegoś bardzo niebezpiecznego rywala, a może też i sama redakcja tego pisma trzyma się zasady, że lewica nie powinna wiedzieć tego, co robi prawica; i ten drugi korespondent, należący prawdopodobnie do prawicy, naprzekór pierwszemu panu, koledze swemu z lewicy, rżnie sobie w tym samym numerze na drugiej kolumnie artykuł, w którym mówi, że „koło polskie powinno stanąć na stanowisku szczerego, jednak warunkowego popierania rządu, i t. d.".

Niechże mi jaki mędrzec wyjaśni, jak w jednym i tym samym numerze mogły się znaleźć obok siebie takie dwie wskazówki, przypominające aż nadto wyraźnie żydowską logikę: *Gib ihm a Setz, aber schlug ihn nysst!* To się nazywa krzewieniem niezłomnych, stałych zasad obywatelskich.

Nie wiem, jak tam sobie gabinet pana Thuna weźmie do serca owe dwie enuncjacje dwu korespondentów *Słowa*, z których każdy zapewne na własną rękę na posadę dla siebie poluje; nie wiem także, czy całe rzesze oczekujących na różne obiecanki, w rozmaitych czasach i przez różne gabinety czynione, zachwycają się komerażami politycznymi, zaprzątającymi mózgi dziennikarzy, no i szpalty dzienników, ale to wiem, że naród pracujący wszelkiej kategorji przestał już wierzyć tym obietnicom i z ironicznym uśmiechem a z wielkim wyrzutem na ustach, przypatruje się tej „walce zasad", z których zwykle jak po radziwiłłowskich myszach, dwa ogony tylko zostają. Kto w tych czasach odegra wcale niezaszczytną rolę takich mysich ogonków, niepodobna jeszcze przesądzać, ale że i tym razem będą, to pewna.

Tymczasem śmieje się w kułak z tego wszystkiego biurokracja, o którą rozbijają się choćby najlepsze chęci ministrów. Tej to biurokracji obcy jest — z bardzo może małym wyjątkiem — wszelki duch obywatelski. Nieuczynność jej i niechęć do reform, któreby mogły zakłócić zapleśniały spokój biur ministerjalnych, znane są ogólnie i nie od dziś. Trzymając się względem niższych zasady: *stillschweigen und weiter dienen* z reguły nie lubi zmian, a jestto zresztą bardzo zrozumiałe u ludzi, którzy osiągnąwszy najwyższe szczeble w hierarchji urzędniczej, nie mają żadnych wyższych aspiracyj, prócz wysłużenia tłustej emerytury z dodaniem orderu za wierną służbę. A czy tam cała szara rzesza urzędników i sług państwowych n. p. ma na lepszą strawę nad skromny nad wyraz kawałek chleba, to ich akurat tyle obchodzi, co zmiany gabinetów.

Ciekawe jest wielce, jak ci panowie na takie zmiany się zapatrują. Jeden z moich znajomych miał jakąś sprawę w ministerstwie, którą chcąc poprzeć osobiście, prosił na audjencji ministra o możliwie rychłe załatwienie Minister uznawszy słuszność jego prośby, obiecał. Skończyło się jednak na obietnicy; mijały tygodnie, miesiące, tymczasem zanosiło się na zmianę gabinetu. Petent, mój znajomy, poszedłby do ekscelencji raz jeszcze, ale jak tu kręcić głowę dygnitarzowi, siedzącemu już ledwie na krajuszku fotelu. Nie wypada! W tem jakiś duch usłużny poradził mu, aby z pominięciem ministra, udał się do jakiego z wyższych urzędników ministerstwa. Rad nie rad poszedł i stanąwszy przed typowym biurokratą, przed którego okiem niejeden gabinet i niejeden system się przesunął, wynurzył swoje boleści. Biurokrata wysłuchał i w końcu protekcjonalnie zapytał:

— A czemu pan z tem do mnie pierwej nie przyszedł?

— Nie śmiałem — po odpowiedzi ekscelencji, nie wypadało...

Stary biurokrata roześmiał się ironicznie: *Mein Herr, die Minister kommen und gehen weiter, wir aber bleiben bei unseren Pulten sitzen.*

Racja! nie było co na to odpowiedzieć. Ci panowie, *welche bei ihren Pulten sitzen*, mogą bardzo wiele, gdy chcą, i zadaniem naszych wielkich polityków powinno być w pierwszym rzędzie dążenie, aby jak najwięcej wyższych urzędników Polaków siedziało po biurach ministerjalnych. Zdaje się, że wówczas, sprawy ogół nasz w Galicji bardziej obchodzące, szłyby w Wiedniu daleko szybszem tempem i nie bylibyśmy w bardzo wielu względach zależni od referentów, niechętnych krajowi, który swego czasu wiele od biurokracji tego pokroju wycierpiał. Dążenia w tym kierunku byłyby czemś pozytywniejszem nad owe gadaniny na starą nutę, że rząd sprzyja krajowi.

Myślę zresztą, że reprezentacja kraju w Wiedniu, koło polskie, przez taką utylitarną politykę pozbyłoby się łatwo paru figur, które dostawszy się na upragnione posady, byłoby może istotnie dobrymi urzędnikami, boć nie są zupełnie pozbawione uczuć obywatelskich, a przestałyby intrygami swemi paraliżować najlepsze nieraz zamiary ludzi, co wyższym duchem przejęci, nie dla siebie, lecz dla społeczeństwa pracować by chcieli. Ja bym ostatecznie nie miał nawet nic przeciw temu, gdyby pana Kozakiewicza inspektorem przemysłowym zrobiono. Byłoby mu to może łepiej do twarzy, jak odgrywanie roli pajaca na zgromadzeniach robotniczych w pasażu Hausmana.

A propos tego pasażu; jakaś złośliwa ręka podała do dzienników wiadomość, że w piwnicach tego domu gnije beczka śledzi i rozsiewa dokoła chorobotwórcze wyziewy. Tymczasem dowiaduję się, że to nieprawda. Nie było tam żadnych śledzi, tylko pan poseł z kurji V. z miasta Lwowa, mając wyjeżdżać do Wiednia zaraz po wyborach, zapakował w beczkę cały swój program socjalno-żydokratyczny i polecił beczkę wysłać za sobą do Wiednia zwyczajnym frachtem dla oszczędzenia kosztów. Tymczasem kolej państwowa beczki na razie nie przyjęła dla braku wozów transportowych i program zaszpuntowany złożono spokojnie w piwnicy domu robotniczego. Zanim jednakże mogła nastąpić wysełka, pan Badeni radę państwa zamknął, posłów rozpuścił na zieloną paszę i pan Kozakiewicz, zajęty sejmikami relacyjnymi, o beczce zapomniał, a kiedy teraz, przy zwołaniu rady państwa przez nowy gabinet, przypomniał sobie nareszcie o depozycie w piwnicy złożonym, aby go ze sobą zabrać do Wiednia, pokazało się, że jego program zepsuł się i zgnił zupełnie. Ponieważ za mało jest czasu na to, aby sobie szanowny poseł nowy plan taktyki parlamentarnej ułożył, zdaje się, że będzie przez cały ciąg sesji, prawdopodobnie i tak nie długi, siedział milcząco jak przedtem, czego ja mu z całego serca życzę, jak życzę magistratowi, aby miał więcej tak szybkich dostawców, jak ci, którzy kamień brukowy ze Skolego dla gminy dostarczać będą.

Dziwne rzeczy dzieją się na dalekim Wschodzie, w Azji, ale jeszcze dziwniejsze na dalekim Wschodzie Lwowa, zwanym Łyczakowem. Jeszcze się radzie miejskiej nie śniło o ofercie ze Skolego na kamień do brukowania ulic, a kamień, mający być zalicytowanym, od paru miesięcy leżał na górnym Łyczakowie.

Erkläre mir Graf Oerindur....

Jasieńczyk.

bilans uznany został za zgodny z zasadami matematyczno-naukowemi, a zarzucić mu tylko można, że jest obliczony za wysoko i jakkolwiek bilans ten wykazuje, że wkładki członków towarzystwa są za niskie w stosunku do wysokości stałych i czasowych zapomóg, która to okoliczność od dawna znaną jest wydziałowi centralnemu, to jednak wskazana tam reforma towarzystwa na sposób asekuracyjno techniczny uznana została za niemożebną, a to tembardziej, że towarzystwo jako zapomogowe, rządzi się w miarę posiadanych środków i że przy bardzo już bliskiem zaprowadzeniu państwowych przymusowych instytutów pensyjnych dla oficjalistów prywatnych nastąpi z konieczności zmiana całego ustroju instytucji.

Obok spraw powyższych nadmienić należy o jeszcze jednej znacznej korzyści, jaką zdołały zabiegi wydziału centralnego uzyskać dla całego stanu oficjalistów prywatnych. Oto w celu przysporzenia dochodów funduszom krajowym, które wskutek zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego utraciły prawo poboru dodatków do tego podatku, wniósł rząd dnia 12. grudnia z. r. w sejmie projekt ustawy o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych urzędników prywatnych, z równoczesnem uwolnieniem od tego nowego podatku urzędników państwowych, kleru, członków armji, nauczycieli i urzędników funduszów publicznych. Przeciw temu projektowi nowego podatku, który dotknąłby ciężko najsłabszą ekonomicznie klasę oficjalistów prywatnych, wniósł wydział centralny do sejmu petycję, którą poparł w sejmie bardzo wymownie prezes naszego towarz. Stefan hr. Zamoyski — i tylko dzięki tej petycji sejm nie uchwalił projektu tej ustawy, lecz odroczył sprawę do r. przyszłego celem zbadania zeznanej dla podatków rządowych wysokości służbowych poborów oficjalistów prywatnych. Nie ulega prawie wątpliwości, że ta niesprawiedliwa ustawa nie będzie uchwaloną, albowiem w swym skutku przyniosłaby krajowi rocznie dochodu najwyżej 20.000 zł. wobec niskiej płacy oficjalistów, która wynosi według urzędowej statystyki w Galicji przeciętnie 658 zł. na rok. Tak więc i to niebezpieczeństwo, które groziło oficjalistom prywatnym, udało się uchylić staraniom wydziału centralnego.

W końcu apeluje wydział centralny gorąco do wszystkich wydziałów powiatowych, aby aż do czasu zaprowadzenia państwowych instytutów pensyjnych zechciały energiczniej niż dotąd prowadzić akcję ku pozyskiwaniu nowych członków.

Z prowincji.

Kałusz 12. marca. *(Ukonstytuowanie się rady powiatowej i „Sokoła". — Nędza na wsi. — Nowy sklep katolicki. — Pobór do wojska. — Przeniesienie inspektora szkolnego. — Nieporządki w mieście.)* Wreszcie ukonstytuowała się nasza rada powiatowa, skład prezydjum ten sam t. j. p. Stanisław Komornicki wybrany ponownie prezesem, p. Karol Sobota wiceprezesem, członkami wydziału wybrani ponownie: pp. Henryk Mierzeński, Ludwik Fuhs, Herman Kiczales, jako nowi weszli pp. dr. Stanecki Mieczysław i dr. Koss Andrzej, zastępcami są pp. dr. Witlin Bernard, Orzelski Franciszek, Kimanowski Jan, dr. Wurst Adolf i Korytowski Jarosław. Rusini chcieli mieć marszałkiem ks. Kozaka, oddali mu wszystkie swe (12) głosy, ale 14 głosów dostał dotychczasowy bardzo poważny prezes. Dobrze, że się raz sprawa ta skończyła, teraz jakoś to pójść musi. Dr. Koss, wybrany przez Rusinów, jest człowiekiem młodym, inteligentnym i pewnie tylko dla dobra powiatu rozwinie pracę swoją.

Ukonstytuował się także nasz „Sokół". Prezesem został sędzia p. Garlicki, zastępcą ponownie p. Paweł Dobek Zaręba, do wydziału weszli dr. Wiesenberg, dr. Witlin jako skarbnik, Pankracy Przestalski kandydat notarjalny jako sekretarz i komendant, dalej dr. Wurst, dusza tutejszego Towarzystwa, Pawlicki koncepista skarbowy i Walery Flach zarządca poczty, do komisji kontrolującej weszli Henryk Haydłer i Mielnik urzędnik salin. Teraz jest nadzieja, że „Sokół" odżyje całkiem, gdyż wydano już odezwę, by brać udział w ćwiczeniach gimnastycznych, któremi kierować będzie p. Pankracy Przestalski. Mają być wkrótce urządzane przedstawienia amatorskie i inne zabawy dla dodania życia tak potrzebnemu towarzystwu.

Straszna bieda po wsiach, głód przed drzwiami. Byłem teraz na wsi w górach, straszne tam rzeczy. Ludzie prawie nadzy, a nieugięty egzekutor podatkowy zabiera ostatni sierak za podatki, bo teraźniejszy urząd podatkowy u nas nieubłagany. Przecież tyle pisano, że egzekucje mogą być powstrzymane. Z pewnością o tej za energicznej akcji tutejszego urzędu podatkowego p. prezydent Korytowski nic nie wie. Dla biednych włościan zakupują kukurudzę w Rumunji, ale czy to pomoże i głód usunie?

Przez kilka dni były tu silne mrozy i zimne wichry. Dziś temperatura się ociepliła, ale czy na długo?

Mam do zanotowania jeden fakt pocieszający. Oto w Kałuszu otwarto trzeci sklep katolicki. Brak jego dawno dawał się czuć z powodu stosunków tutejszych i gdy ten sklep prowadzony będzie jak należy, ma przyszłość przed sobą. Nie wytrzyma jednak konkurencji, jeśli będzie szedł przykładem jednego ze sklepów istniejących. W Kałuszu jest miejsce na trzy handle katolickie, żydowskie z nimi konkurować nie mogą.

Pobór do wojska skończył się smutno dla żydków, bo wzięto ich z samego Kałusza coś 39, między nimi nawet takich, co od czterech lat żonaci i ojcami.

Tutejszego inspektora szkolnego, bardzo tu lubianego, przeniesiono nagle do Kosowa. Wprawdzie dawno o tem mówiono, ale jakoś już o tem zapomniano.

Ani rusz doczekać się jakiegoś porządku w mieście. Taki Rożniatów, Bolechów, Dolina, to aż lubo co do czystości, a tu istna kałuża, w rynku całą zimę gnój, czekają nowego jarmarku, poczem mają go sprzedać, domy od pożaru w r. 1886 nieodrestaurowane, obdarte, aż niemiło patrzeć, a te budki w rynku, bez korzyści, szpecą miasto, ale cóż na to poradzić, kiedy niema nigdzie, gdzie trzeba, należytej energji. Rzeczywiście czas najwyższy, żeby jakoś do porządkowania przystąpiono — co, aby się stało, daj Boże.

Przemyśl 15. marca. *(Rezygnacja Adama ks. Sapiehy z godności prezesa rady powiatowej. — Akcja ratunkowa.)* Długoletni, bardzo dla powiatu zasłużony prezes rady powiatowej, Adam ks. Sapieha, zrezygnował na posiedzeniu rady powiatowej w dniu dzisiejszym z godności prezesa powiatu, podając za powód, iż nie godzi się z zapatrywaniami czynników decydujących, usiłujących powiatowi narzucić z góry pewien kierunek, który on uważa za szkodliwy i do którego ręki przyłożyć nie chce. Rezygnację swoją, spowodowaną — jak się zdaje — różnicą przekonań księcia, odmiennych od przekonań najwyższych dostojników autonomicznych, zapowiedział ks. Sapieha jeszcze w styczniu, wówczas jednak przypuszczano, że czcigodny prezes uwzględni zaniesioną przez gremjum członków rady powiatowej prośbę i od zamiaru rezygnacji odstąpi. Stało się dzisiaj inaczej, albowiem książe oświadczył stanowczo, iż przy rezygnacji obstaje i jej nie cofnie.

Napróżno apelował zastępca prezesa p. dr. Czaykowski do uczynności księcia, prosząc go, by w dzisiejszych, tak ciężkich politycznie czasach, nie opuszczał posterunku, napróżno popierał tę prośbę wymownemi słowy senior rady p. dr. Dworski, napróżno wreszcie usiłowali skłonić księcia do pozostania na stanowisku pp. Leszczyński, Gamski, oraz przedstawiciel rządu, radca namiestnictwa p. Lanikiewicz, ks. Sapieha, nie tłumacząc się jaśniej, zaznaczył, że rada powiatowa potrzebuje pomocy czynników stojących u góry, a on tę pomoc paraliżuje. „Szkodzę powiatowi, zostając na stanowisku prezesa i dla dobra powiatu ustępuję z tego stanowiska" — mówił książę, obstając przy rezygnacji i zarządzając na najbliższe posiedzenie wybór nowego prezesa.

Krok ks. Sapiehy wywołał w radzie powiatowej wielką konsternację. Członkowie rady przejęci są głębokim żalem z powodu ustąpienia męża, który powiatowi z pożytkiem przez długie lata przewodził, z którego powagą i wpływami wszędzie i mocno się liczono, i którego samo imię było już dla powiatu chlubą niemałą. Strata to dla powiatu istotnie olbrzymia i nie łatwo ją będzie można przeboleć.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady powiatowej obradowano nad klęską zeszłorocznego nieurodzaju i w przedmiocie akcji ratunkowej powzięto doniosłe uchwały. Referent tej sprawy, p. dr. Czaykowski przedstawił obszerny plan akcji ratunkowej, zaznaczając przedewszystkiem, iż pomoc powinna być udzieloną nie w formie jałmużny, lecz w dostarczeniu ludności, jak najobfitszych źródeł zarobkowych, a dalej, że rada powiatowa nie powinna się ograniczać na czynności pośredniczenia w rozdawaniu dostarczonych jej, obcych funduszów, lecz powinna sama ze siebie wytworzyć źródła pomocy.

Tą myślą przewodnią kierowana rada, uchwaliła przedsięwziąć w okolicach najbardziej klęską dotkniętych szereg robót drogowych, mających się wcześnie z wiosną rozpocząć i przeznaczyła na ten cel cały zapas funduszu drogowego, wynoszący 25.000 zł. Dalej uchwaliła rada wspomódz powyższy fundusz kwotą 8000 zł., mającą się zaciągnąć przez powiat tytułem bezprocentowej pożyczki, a wreszcie przyłączyć do powyższej sumy kwotą 4000 zł. otrzymaną w charakterze zapomogi od rządu, oraz kwotą 600 zł. otrzymaną z funduszu krajowego. Oprócz tego pozostawiła rada do dyspozycji gmin, a mianowicie na cele zaopatrzenia kalek i starców do pracy niezdolnych kwotę 14.000 zł. znajdującą się w depozycie rady powiatowej, a będącej własnością funduszu ubogich poszczególnych gmin.

Za wydatną, ogółem 51.600 zł. wynoszącą, a roztropnie obmyślaną, bo budżetu nowymi dodatkami do podatków nie obciążającą pomoc, należy się radzie powiatowej gorące uznanie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 17. marca.

W sali ratuszowej o godz. 11. rano posiedzenie rady nadzorczej tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

W „Związku naukowo-literackim" o godz. 7. wieczorem odczyt dr. W. Szczurata „O piśmiennictwie ruskiem lat ostatnich."

Teatr hr. Skarbka: „Mignon", opera Thomasa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. W dniu 17. marca 1848 ogłoszono dymisję znienawidzonego dyrektora policji wiedeńskiej Sedlnitzky'ego.

Kalendarz. Czwartek (17.): Gertrudy p. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 6.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, Leona Lalickiego stałym nauczycielem szkoły ćwiczeń tegoż seminarjum.

Polacy na wyższych stanowiskach państwowych. Wedle wydanego na rok 1898 *Hof- und Staats-Handbuch*, stosunek urzędników Polaków i Rusinów, służących w przedlitawskich ministerstwach, do urzędników innych narodowości przedstawia się jak następuje:

Ministerjum spraw wewnętrznych: 1 radca ministerjalny, 1 radca sekcyjny, 1 sekretarz ministerjalny, 2 wicesekretarzy ministerjalnych, razem na 63 posad urzędników konceptowych 5 Polaków.

Ministerstwo wyznań i oświaty: 1 radca ministerjalny i 1 sekretarz ministerjalny, razem na 52 posad konceptowych 2 Polaków.

Ministerstwo sprawiedliwości: 2 radców sekcyjnych Polaków na 22 posad.

Ministerstwo finansów: 1 szef sekcyjny, 1 radca ministerjalny, 2 sekretarzy ministerjalnych, 2 ministerjalnych wicesekretarzy, razem na 93 posad 6 Polaków.

Ministerstwo handlu: 1 ministerjalny sekretarz, 1 ministerjalny wicesekretarz, razem 2 Polaków na 69 posad.

Ministerstwo kolei: na 24 naczelników departamentów 1 Polak.

Ministerstwo rolnictwa: 1 sekretarz ministerjalny na 33 posad.

W radzie ministrów: 1 radca ministerjalny, 1 ministerjalny sekretarz na 10 posad.

W trybunale administracyjnym: 1 prezydent senatu, 1 radca dworu na 26 posad.

W najwyższym trybunale sądowym: 11 radców dworu na 63 posad.

Razem tedy na 475 posad 34 Polaków.

„W obronie czci". Pod tym tytułem wystosował p. Aleksander Barwiński, poseł do rady państwa i do sejmu, list otwarty do towarzystwa „Selańska rada" w Kamionce Strumiłowej, w którem zbija zarzuty, wytoczone mu na zgromadzeniu członków tej rady 2 bm. przez ks. Petruszewicza, proboszcza z Chołojowa. Ks. Petruszewicz zarzucił mianowicie p. Barwińskiemu, że od czasu gdy się przesiedlił do Lwowa, przestał być dobrym Rusinem i zdradził sprawę narodową. Przemowa ta wywołała wówczas rezolucję, wzywającą p. Barwińskiego do złożenia mandatu, „jeśli ma jeszcze tyle honoru co ziarnko maku". Owóż obecnie p. Barwiński sprostował te wszystkie zarzuty, opisując całą swą dotychczasową działalność w towarzystwach ruskich jakoteż w ciałach parlamentarnych, która świadczy o nader dodatniej jego pracy dla ruskiego narodu.

Kara Boża za pana Romańczuka. Korespondent *Diła* z pow. dolińskiego pisze: „Dnia 2. marca umarł w Wyszniatem wieśniak Wasyl Chortiw. Jest to ten sam, który przed rokiem w czasie wyborów z IV kurji w Dolinie w obecności 25 żandarmów wykrzykiwał z ganku starostwa i z lokalu wyborczego: „Romańczuk zł.....j! pocóżby ja na niego głosował! Popi zł......e! pocóżby ja ich słuchał!" a jednego wyborcę, który mu w tej czynności przeszkadzał, wezwał do sądu w Rożniatowie. Umarł on w strasznych mękach — zgniła i uschła mu prawa ręka. Dziwna rzecz! — mówią sobie ludzie — Badeni, pierwszy motor wyborów i prześladowca ruskiego duchowieństwa dostał od Wolfa kulą w prawą rękę i na prawą rękę umiera ostatni wykonawca woli Badeniego. Słuchajcie wszyscy nasi wrogowie i to nietylko z cudzego, ale nawet ze swego gniazda!" Tyle korespondent *Diła*. Teraz więc wiemy dokładnie, że Wolf dlatego zranił w rękę hr. Badeniego, gdyż była to kara Boża za to, że p. Romańczuk przepadł przy wyborach. P. Romańczuk wyrósł już w *Dile* na świętego, bo oto za jego wybory usycha i gnije chłopu prawa ręka. Podziwiamy rzeczywiście nie tyle naiwność korespondenta, ile samej redakcji, która, widać, tak nisko ceni swych czytelników, że karmi ich tak pouczającą lekturą.

Egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie dnia 21. z. m. złożyli: Deliński Dymitr, Lewiński Eugenjusz, Mardarowiczówna Eugenja, Mardarowiczówna Joanna, Martyniec Marja, Matkowska Marja, Pielarz Franciszka, Pitułej Helena, Pawluk Bazyli (z odznaczeniem), Samborski Michał (z odznaczeniem), Załuczkowski Franciszek. Reprobowano dwóch kandydatów i jedną kandydatkę.

Sejmik relacyjny. P. Kazimierz Rojowski, poseł do rady państwa, zaprasza swych wyborców na sejmik relacyjny do Kałusza na dzień 17. bm. (czwartek). Sejmik odbędzie się w sali rady powiatowej w Kałuszu o godz. 4 popołudniu.

Z Cieszyna donoszą nam, iż nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej" odbędzie się w Cieszynie w sobotę, dnia 2. kwietnia o godz. 2 popołudniu w sali Czytelni ludowej pod „Złotym wołem". Na porządku dziennym: 1. Ustąpienie trzech profesorów gimnazjum polskiego, referent ks. Tomasz Dudek; 2. wzniesienie budynku gimnazjalnego, referent ks. Józef Londzin; 3. zaopatrzenie sierot po śp. profesorze Ostrowskim, referent dr. Jan Michejda.

Wiosna. W okolicy Warszawy rozpoczęto już roboty polne pod zasiew wiosenny. Oziminy przedstawiają się nie źle.

Polacy na barykadach. Na ulicach Berlina sprzedawane w tych dniach odbitkę *Vossische Zeitung* z dnia 20. marca 1848 roku. W opisie walk rewolucyjnych zawarty jest taki ustęp: „Jakiś człowiek, jak mówiono, Polak, skoczył z pałaszem w ręku na barykadę i rozpłatał oficerowi głowę. Mimo, że raniono go w rękę, tąż samą ręką uśmiercił jeszcze dwóch żołnierzy, zanim padł trupem. Pewien polski szlachcic, znajdujący się na barykadzie, mierzył głównie do oficerów, których trzech zgładził ze świata. Sam śmiertelnie raniony, zawołał do walczącego obok akademika: „Pracujcie nad przywróceniem Polsce wolności!"

W sprawie zajść w szkole czernichowskiej. Rodzice uczniów wydalonych ze szkoły czernichowskiej zamierzają wnieść zbiorowe zażalenie do ministerstwa oświaty i prosić je o zniesienie zatwierdzonego przez wydział krajowy wyroku wydanego na tych uczniów. Gdyby bowiem wyrok ten utrzymany został w mocy, cała przyszłość tych młodych ludzi byłaby zwichniętą; straciliby bowiem prawo jednorocznej służby wojskowej, stypendja dotychczas pobierane i możność dalszego fachowego wykształcenia, a tem samem zdobycie sobie warunków egzystencji. Na te smutne następstwa kładą rodzice ukaranych uczniów główną wagę.

Skandaliczny proces. Donoszą z Jass, że przed sądem apelacyjnym toczy się tam proces, który budzi wielkie zainteresowanie zarówno przez udział znanych osobistości, jak i znacznej kwoty pieniężnej, która jest istotą sprawy. Przedmiotem procesu jest spór prawny pomiędzy córką zmarłego ks. Beldimano, a jego wdową. Jako świadkowie występują: król Karol, królowa Elżbieta, księżna Wied, książęta Morussi, Sturdza i wiele innych członków znakomitych rodzin kraju. Dwór i królowa napróżno usiłowali strony poważnione pogodzić. Charakterystycznem jest już to, gdy matka rodzoną swą córkę przed sąd pozywa i proces taki już z tego względu jest ciekawym — tu jednak są znacznie ciekawsze i więcej znamienne szczegóły.

Księżna Beldimano usunęła z domu swą rodzoną córkę, gdy ta była jeszcze małem dziecięciem i skryła ją tak, że nikt o jej miejscu nie wiedział. Książe Demetrjusz Beldimano szukał bezskutecznie córki swojej po całej Europie. Niebawem zmarł, a ponieważ sądzono, że córka również nie żyje, przeto wdowa odziedziczyła cały majątek. Uznana za zmarłą księżniczka Marja przebywała wówczas w Kolonji, gdzie walczyła z nędzą, aż jej się wreszcie udało o swem przykrem materjalnem położeniu powiadomić rodzinę, która natychmiast poczyniła kroki, aby wyrodną matkę skłonić do zmienienia swego, córkę tak krzywdzącego, postępowania. W sprawie tej interwenjowali osobiście oboje królestwo, lecz matka ani słyszeć o córce nie chciała. Wkońcu księżniczka wytoczyła swej matce proces. Sąd pierwszej instancji wydał pomyślny dla księżniczki wyrok, przysądzając jej należny spadek po ojcu. Matka wniosła apelację z powodu pewnych nieformalności. Wyroku sądu wyższego oczekują w kraju z wielkiem zainteresowaniem.

Instrukcja służbowa dla prokuratoryj skarbu. Telegram doniósł nam, iż *Wiener Ztg.* ogłasza instrukcję służbową dla prokuratoryj skarbu, która wydaną została na mocy rozporządzenia całego ministerstwa w d. 9. bm., a wchodzi w życie z d. 1. kwietnia. W rozporządzeniu tem określono przedewszystkiem przeznaczenie służbowe i agendy prokuratorji skarbu, oraz ich stanowisko hierarchiczne. Prokuratorje skarbu podlegają ministerstwu skarbu. Nazwa, liczba, ranga i płace urzędników zawarte są w statucie poszczególnych prokuratoryj skarbu. Warunki dla służby konceptowej w prokuratorji skarbu są następujące:

a) Do przyjęcia na koncypjenta potrzebnem jest złożenie przepisanych rozporządzeniem ministerjalnem z 24. grudnia 1893 r. trzech teoretycznych egzaminów; wyjątkowo może ministerstwo skarbu zezwolić na przyjęcie po ukończeniu tych dwóch egzaminów z obowiązkiem złożenia trzeciego w przeciągu sześciu miesięcy. Zaprzysiężenie koncypjenta może nastąpić dopiero po najmniej jednorocznej, zupełnie zadowalniającej praktyce próbnej, podczas której kandydat winien okazać szczególne uzdolnienie do służby w prokuratorji skarbu; b) do uzyskania posady koncepisty prokuratorji skarbu, względnie adjunkta, potrzebnym jest doktorat prawa, co najmniej jednoroczna praktyka sądowa i złożenie egzaminu przepisanego dla służby konceptowej w prokuratorji skarbu; c) do uzyskania wyższych posad służbowych wymaganem jest złożenie egzaminu adwokackiego.

Obsadzenie nowo systemizowanych posad sędziowskich. Odnośnie do rozpisanych pod dniem 8. bm. konkursów na posady urzędników sędziowskich VII, VIII i IX rangi, prezydjum sądu wyższego w Krakowie podaje do wiadomości, że kompetenci z innej służby publicznej, względnie ze stanu adwokackiego i notarjalnego, winni podania swe, zaopatrzone w dowody dotychczasowego zatrudnienia i znajomości języków, najdalej do 10. kwietnia 1898 r. wnieść w drodze przełożonej władzy państwowej lub autonomicznej, względnie w drodze właściwego wydziału izby adwokackiej, albo właściwej izby notarjalnej — w celu zaopinjowania tych podań — do tego sądu krajowego lub obwodowego, w którego okręgu w czasie kompetowania zostawali w służbie publicznej, względnie fungowali jako adwokaci, notarjusze, lub jako kandydaci adwokaccy i notarjalni i w podaniach tych nadmienić, czy i o jaką posadę wnieśli podania kompetencyjne w okręgu innego sądu krajowego wyższego.

W Uściu solnem onegdaj w nocy zgorzała część miasta. Kilkadziesiąt rodzin bez dachu.

Głos Niemca z r. 1822. Ciekawy dokument odnalazł *Goniec Wielkopolski*, mianowicie zdanie ministra oświaty pruskiego Allensteina, urzędującego w latach 1817 do 1837. Mąż ten w roku 1822, kiedy regencja poznańska zapytywała się ministerstwa oświaty, jak dalece rozpowszechniać należy język niemiecki w ziemiach polskich, odpowiedział w ten sposób:

„Chodzi wprawdzie rządowi o to, aby ludność polska umiała po niemiecku celem uczestniczenia w korzyściach instytucji państwa, ale bynajmniej dlatego nie jest koniecznem, aby Polaków germanizować. Gdyby zaś mniemano, że do kształcenia narodu polskiego przyczyni się tylko najgłówniej niemczenie, popełnionoby gruby błąd. Wykształcenie bowiem tak człowieka, jak i narodu tylko ojczysta zapewnia mowa. Tę chcieć mu wziąć, a z nim cały sposób zapatrywania się (bo religja i język są najdroższemi świętościami, w których mieści się jego sposób myślenia i jego uczucia), natomiast zaś chcieć zaszczepić weń sztucznie inną obcą, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedynczego człowieka, cóż dopiero całego narodu, chociażby ten nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykończonego języka, jakim, wiadomo, jest polski. Chcąc o kształcenie narodu polskiego z dobrym skutkiem się starać, najpewniejszym ku temu jest środkiem język ojczysty; interes zaś rządu dostatecznie uwzględniony będzie, jeśli tylko język niemiecki jako przedmiot nauk w każdej polskiej szkole zaprowadzony będzie i jeśli o to starać się będziecie, aby dziecię przed opuszczeniem szkół dokładnej w nim wprawy nabyło".

Chcąc zaś regencji poznańskiej przedłożyć przed oczy skutki polityczne, wynikające z wytępienia języka, wynaradawiania ludu, powiada minister w innem miejscu tegoż reskryptu te wielkie słowa:

„Każda zwierzchność, która religję i język narodu — te świętości najdroższe — uznaje, szanuje i broni, może być pewną, że zjedna sobie serca poddanych; ta zaś, która obojętną jest na nie, lub nawet zamachów na nie się dopuszcza, jątrzy i bezcześci naród, sposobiąc sobie zarazem niewiernych i złych poddanych".

Tak mówił poprzednik panów Gosslera, Bossego i innych kulturtraegerów! Minister Allenstein położył wielkie zasługi, kładąc podwaliny prawodawstwa szkolnego w państwie pruskiem.

Przedstawienia amatorskie w klubie pocztowym należą do tej kategorji, dla której wyrazy „niepowodzenia kasowe i artystyczne" wcale nie istnieją. To też i onegdaj sala była przepełniona, brawa sypały się jak z rogu obfitości i amatorowie byli z pewnością dobrze wynagrodzeni za swoje trudy. Obie jednoaktówki: Nagody „Votum pana Bolesława" i Własta „Podstępem" miały dzielnych wykonawców. Muzyczne *intermesso* stanowiły dwa duety, z „Traviaty" i z opery Moniuszki „Bettly", wykonane przez pannę Piżłównę i p. Saka. Była to produkcja w szerszym stylu, lecz i w ramach klubowych znalazło się dość prawdziwych znawców, odczuwających artyzm i ci uwieńczyli śpiew sympatycznej pary długotrwającymi oklaskami.

Śruba teatralna zaczyna przekraczać granice przyzwoitości, ale zarazem i [illegible] pugilaresów najbardziej zapalonych zwolenników teatru. Na onegdajszy występ p. Hellerowej w „Aidzie" naznaczyła dyrekcja ceny tak niemożliwie wysokie, że możnaby za nie kupić sobie śmiało rozkosz słuchania obu Reszków razem wziętych. Loże parterowe i pierwszego piętra kosztowały po 18 zł. Bajeczna ta drożyzna wywarła przecież swój skutek, bo mimo, iż występ p. Hellerowej był sensacją dnia, pięć lóż demonstrowało zupełną pustką przeciw apetytowi przedsiębiorców teatralnych. Pięć razy ośmnaście równa się dziewięćdziesięciu. Czy tak?

„Niewiadome powody" skłoniły pewien naftowy organ do wzięcia w obronę żydka-restauratora w Brzuchowicach, który w poczekalniach pozwolił sobie urządzić wyszynk, aby tylko handel szedł. Dyrekcja kolei widząc, iż w tych „poczekalniach" pierwszej i drugiej klasy zaczyna się tłumić rozmaitego rodzaju „hołota", nie wyłączając żydów, wskutek czego bodaj dla trochę „przyzwoitszych" pasażerów poczekalnie te stały się niemożliwemi, poleciła je zamykać na pół godziny przed odejściem pociągu, aby tym sposobem umożliwić „przyzwoitszym i nie cuchnącym" pasażerom jaki taki chwilowy pobyt w poczekalniach. Możemy zapewnić szanowny organ, występujący w obronie żydów, że ani „właściciele will", ani też „mieszkańcy miasta", korzystający z tamtejszych „uroczych spacerów", nie domagają się jeszcze od dyrekcji kolejowej o „trochę" (zwykle się pisze „domagać się czegoś") więcej względów. „Nieustannych skarg" na to, zresztą bardzo słuszne, rozporządzenie dyrekcji lwowskiej my przynajmniej dotychczas nie „słyszeliśmy".

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem około godziny 8. w domu przy ulicy Karola Ludwika pod l. 27, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym rachmistrz z Przemyśla Eugenjusz S. Kula, wymierzona w skroń, ośliznęła się o kość i nie wyrządziła desperatowi znacznej szkody.. Obandażowano mu głowę i zawieziono go do szpitala wozem stacji ratunkowej, która pospieszyła pierwsza z pomocą. Zapytany o powód rozpaczliwego kroku, odmówił wszelkich wyjaśnień.

Dwa wypadki nagłej śmierci zdarzyły się onegdaj we Lwowie. Przy ulicy Kościopalnej l. 5. umarła nagle na udar serca wdowa po dyrektorze zakładów karnych Paulina Hołdasiewiczowa, a przy ulicy Rzeźnickiej l. 93 umarł wskutek opilstwa wyrobnik Jan Skolewski, liczący lat 35.

Zaburzenia antysemickie w Wieliczce zaszły w piątek i sobotę. Nie miały one wielkich rozmiarów i tylko bujna fantazja wielickiego korespondenta *N. fr. Presse* nadała im zbyt alarmujące znaczenie. Jak się dowiadujemy, ekscedenci wybili pewną liczbę szyb w synagodze i w domach żydowskich. Porządek przywróciła żandarmerja, tak, że w sobotę już zapanował spokój. Powód do zaburzeń był podobno następujący: Poseł ks. Szponder odjechał z Krakowa we czwartek wieczorem do Wieliczki, gdzie czekać miało na niego kilku żydów, przebranych za chłopów, chcąc go pobić. Zamiar nie został wykonany dlatego, że ks. poseł Szponder szedł z sekretarzem starostwa. Wieść rozpuszczona o tym zamierzonym napadzie, była iskrą, wywołującą wzburzenie ludności. Z kół żydowskich zaprzeczają, jakoby uknuty był jakiś zamach na ks. Szpondra i że plotkę taką umyślnie rozpuściły żywioły, chcące wywołać niepokoje.

Szalony zakład. Poseł sejmu czeskiego, Boczek, założył się z jakimś 20-letnim młodzieńcem o wypicie 48 szklanek piwa, pijąc szklankę co godzinę; nadto nie wolno było owemu młodzieńcowi przez całe te dwie doby ani na chwilę się zdrzemnąć. Młodzieniec zakład przyjął i spełnił co do joty jego warunki. Ale wnet popuchły mu ręce i nogi, twarz mu posiniała, a umysł począł objawiać pomięszanie, tak, że nierozważny młodzian chce sobie odebrać życie. Przeciw posłowi Boczkowi za tak dziki pomysł wdrożono proces.

Korespondencja Redakcji. Wny Pan Walc: prosimy uprzejmie o podanie nam swego adresu.

---

* **Towarzystwo strzeleckie** lwowskie przygotowuje miłą niespodziankę dla Józefów i Józefin, których posiada sporo wpośród członków i ich rodzin. Jak nam donoszą, 19. bm. w lokalnościach Strzelnicy odbędzie się wieczorek. W program tegoż wchodzi i przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie, przeważnie siłami członków — obrazek ludowy Anczyca: „Chłopi arystokraci". A że i muzyka wojskowa zaangażowana została, nie wątpimy, że młodsze pokolenie Józefków i Józefinek znajdzie dostatecznie pole i sposobność do otrząśnienia się z nudów i poprawienia śledziowo-kwaśnych minek.

* **Kolczyk złoty** (perła z brylancikami) zgubiony na przestrzeni między placem Marjackim i ul. Sakramentek, uprasza się oddać w administracji *Dziennika polskiego*.

* **Walne zgromadzenie** tow. „Rodzina", zapowiedziane na onegdaj, nie mogło się odbyć dla braku kompletu. Następne odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie dnia 21. bm.

* **W wieku naszym,** elektryczności i pary, przyzwyczajamy się coraz częściej roboty dotychczas rękami wykonywane oddawać maszynie lub aparatowi. Niepoślednie miejsce wśród tych aparatów zajmują maszyny do pisania. Zwlaszcza zaś aparat Hammonda z powodu znakomitej konstrukcji i łatwej roboty na nim, zyskał sobie ogólne uznanie. Aparat ten szczególnie nadaje się do zastąpienia prasy ręcznej, bo i nader szybko pisze, pisze wyraźnie i nadaje się do pism wszelkich bez różnicy języka i akcentowania (także do pisma ruskiego), czyste zaś i regularne litery czynią pismo miłem i przyjemnem dla oka. W przeciągu 10 lat zyskała sobie Hammonda maszyna ogromny popyt w wszelkich krajach cywilizowanych, a używana w zakładach, kantorach, biurach i urzędach, wszędzie z uznaniem się spotkała. Fabryka maszyn Hammond ma biuro filjalne w Wiedniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyrektora Jana Kerekjarty, nadesłał prof. W. Maślak w myśl uchwały wydziału koła stanisławowskiego towarzystwa nauczycieli szkół wyższych 15 zł. na fundację im. Adama Mickiewicza. We Lwowie 14. marca 1898 r.

Józef Czernecki.

Zmarli:

Marja z Adamowskich Wohnoutowa, żona byłego leśniczego kameralnego, a matka komisarza miejscowej dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomasa; jutro w piątek „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach Szekspira; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 3 aktach Juljusza Moersa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida", opera w 5 aktach Verdiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna.

† **Władysław Gumiński**, jeden z najstarszych artystów-malarzy, zmarł w Warszawie. Należał on do szczupłego grona, złożonego z Alfreda Schouppego, Józefa Polkowskiego, Antoniego Murzynowskiego i Polikarpa Gumińskiego, które w marcu 1895 r. obchodziło jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności artystycznej. Wkrótce po rzadkiej uroczystości zeszli do grobu śp. Polkowski i Murzynowski, obecnie zaś i śp. Wł. Gumiński podążył w ich ślady.

Urodzony w Warszawie 1822 r., odbył śp. Gumiński studja gimnazjalne, poczem wstąpił na kursa rysunkowe pod kierunkiem Piwarskiego. Następnie udał się za granicę. W Wiedniu pracował we wszystkich działach sztuki malarskiej, ucząc się przytem odnawiania starych płócien pod okiem wytrawnego specjalisty Daniela Penthera. Opuściwszy Wiedeń, Gumiński studjował krajobrazy w dłuższej podróży po Włoszech, Francji i Szwajcarji. Pierwsze prace artysty, który już zdołał wyrobić sobie zaszczytne imię w kraju i za granicą, umieszczono na perjodycznej wystawie sztuk pięknych w Warszawie. Po powrocie do rodzinnego miasta, śp. Gumiński otworzył pracownię, z której też ukazywały się na świat w długim szeregu obrazy treści religijnej, studja charakterystyczne, pejzaże, oraz rysunki, któremi przez czas długi zasilał pisma obrazkowe. Wykonał on też szereg akwarel „Widoki pałaców cesarskich", uporządkował galerję portretów ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, naklejał plafon H. Siemiradzkiego „Światła i cienie" w westibulu pałacu hr. Zawiszów przy ulicy Bielańskiej, konserwował przez czas jakiś galerję wilanowską, odnawiał wreszcie obrazy i plafony w kaplicy archikonfraterni literackiej.

Opera. I w tym roku p. Mira Heller nie zrobiła nam zawodu. Przybyła na występów cztery, jak głosi afisz i rozpoczęła je onegdaj „Aidą", w której jak wiadomo śpiewa Amneris, zaliczając ją do najpiękniejszych swoich partyj. Artystkę witała publiczność bardzo serdecznie, wywołując po każdej ważniejszej scenie. Szczegółowe sprawozdanie o jej śpiewie podamy po drugim występie, kilkakrotnie bowiem zdawało się nam, iż jest tym razem nieco znużoną, co bardzo prawdopodobne, gdyż w poniedziałek do Lwowa przybyła. Wobec swej pięknej obsady „Aida" zapewne będzie jeszcze powtórzoną. Pani Arkłowa wiodła tu prym, obok niej wyborny Radames p. Florjański. Pp. Jeromin, Górski i Bogucki dzielnie dopełniali całości onegdajszej opery.

„Bismarck w satyrze." Pod takim tytułem wyszedł w Warszawie zbiór satyrycznych wierszy, skierowanych przeciw Bismarckowi. Książeczka, zaopatrzona na czele skarykaturowanym portretem byłego kanclerza z historycznemi trzema głosami, zyska sobie popularność, bo chyba nie ma w całej Polsce jednego porządnego człowieka, któryby miał odrobinę szacunku dla herszta bandy kulturtregerskiej w Wielkopolsce i nie chciał przeczytać sobie, co o nim mówi satyryk. W zbiorku znajdujemy także wiersze, nastrojone na poważną nutę. Jeden z nich tłomaczy znane litery *H. K. T.* jako: *Hańba kulturse Teutonów* — w innym zaś pisze autor:

Rzekł raz Bismarck w pysze swojej,
Gdy w nim śmiałość wrzała sroga,
Że dziś Niemiec się nie boi
Juz niczego — oprócz... Boga.

Gdy więc Niemiec armję stroi,
Choć nie słychać nic o wrogu,
Czy on czasem się nie zbroi
Wtedy przeciw... Panu Bogu?

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Jarmark wiosenny** w Krakowie zakończył swój pięciodniowy termin w poniedziałek. Najdokładniejsze cyfry wykazują, że w ujeżdżalni „Sokoła" było 143 koni; w tattersaalu p. Zangena 83, w hotelach 117, w stajniach prywatnych 76. Włościańskich koni na Groblach spędzono 34, razem sztuk 453. Koni luksusowych tym razem nie było; odznaczał się jedynie irlandzki wałach p. Komorowskiego z Królestwa Polskiego, ceniony na 900 zł. Tranzakcja dopiero w trzecim dniu jarmarku zaznaczyła się dobitnie, ożywiona przez pobór koni dla wojska. Komisje wojskowe zakupywały tak od obywateli, jak i od stałych dostawców. Do wojska kupiono dla tutejszych pułków kawalerji sztuk 48, do Tyrolu, dla strzelców konnych, koni mniejszego wzrostu sztuk 27, do Dalmacji dla obrony krajowej dalmatyńskiej sztuk 19, razem asenterowano 94. W prywatnej drodze sprzedano do Prus 54 sztuk, do Pragi, Czech i Berna 34, do Wiednia 53, do Szląska austrjackiego 14. Razem sprzedano z wojskowymi 269. Prócz tego kilkanaście koni kupiono w Krakowie, oraz 10 do 15 włościańskich. Ogół koni sprzedanych na tegorocznym jarmarku przenosi 300 sztuk, czyli dwie trzecie ogólnej liczby spędu.

Z izby sądowej.

(Gorączka złota.)

Lwów 16. marca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Marjanowi Rawskiemu, byłemu adjunktowi budownictwa przy dyrekcji poczt i telegrafów, a następnie prywatnemu architektowi, oskarżonemu o oszustwo i lekkomyślną krydę. Pierwsza zbrodnia opiewa na 1000 zł., druga na 39.389 zł. Rawski, trzydziestoletni, o bardzo przyjemnej, wcale nie lombrosowskiej powierzchowności mężczyzna, elegancki blondyn z wytwornie utrzymaną bródką, jest ofiarą jednej z najstarszych słabości ludzkich, będącej zarazem w wielu wypadkach dźwignią ekonomicznego postępu: gorączki złota. Wielu takich, jak on, rzucających niespokojną przedsiębiorczość, siły fizyczne i intelektualne na wielką loterję życiową, wygrywa na niej terna w postaci miljonów — jemu powinęła się noga i oto stanął przed sądem. Nie robi jednak wrażenia wyzyskiwacza lub oszusta.

Jako adjunkt budownictwa i właściciel realności żył spokojnie i porządnie do roku 1895. W tym roku opanowała go gorączka robienia pieniędzy. Setki planów roiło mu się po głowie, a każdy kończył się w jego wyobraźni krociowym zyskiem. Najpierw udał się do kilku osób celem zaciągnięcia pożyczki na budowę kamienicy. Otrzymawszy 18.000 zł. od dr. Krausa, przystąpił do budowy domu na realności żony. W miarę jednak, jak rosły mury, rosły i wydatki, a nie mogąc nigdzie dostać przyzwoitej pożyczki, popadł Rawski w lichwiarskie długi. Równocześnie marzył o zazakładaniu rozmaitych fabryk, kupował grunta, a racej pertraktował tylko o nie, w ten sposób, iż jednej pertrakcji jeszcze nie ukończył, a już rozpoczynał następną. Nakoniec zawiadomił biura wywiadowcze, że zakłada reprezentację dla swej fabryki wełny drzewnej w Oświęcimiu i potrzebuje trzech funkcjonarjuszy.

Biura wystarały się o funkcjonarjuszy, a gdy ci zgłosili się do niego, zaprowadził ich do wynajętego przy ul. Akademickiej l. 2 lokalu, zawarł z nimi umowy i wziął tytułem kaucji po 500 zł. od każdego. Pokwitowawszy odbiór kaucji i wydawszy polecenie, aby czekali w biurze (bardzo prymitywnie urządzonem, bo posiadającem tylko stół i kilka krzeseł) na mające nadejść towary, oddalił się Rawski i więcej nie wrócił. W trzy dni potem właścicielka domu zamknęła lokal biurowy, jako niezapłacony, a trzej funkcjonarjusze udali się do Rawskiego, żądając wyjaśnienia sprawy, względnie zwrotu pieniędzy. Dowiedzieli się jednak tylko, że Rawski jeszcze nie ma fabryki w Oświęcimiu, a **już** nie ma kaucji. Jeden, najenergiczniejszy, wychodził codziennemi wizytami z użyciem gróźb całych 500 zł. spłaconych ratami, dwaj pozostali stracili swoje fundusze.

Tak się przedstawia szkielet sprawy wedle aktu oskarżenia. W opowiadaniu Rawskiego łagodzą się nieco jego ostre kontury i młody ten człowiek zarysowuje się jako jednostka bardzo interesująca zarówno swojemi ujemnemi, jak dodatniemi stronami: niedokształcone trochę skrupuły moralne i rozwinięta w wysokim stopniu lekkomyślność miesza się w nim z niepospolitą rzutkością, niespokojnym temperamentem i inteligencją. Rozprawie przewodniczy radca Golkowski, oskarża zastępca prokuratora Karanowicz, broni dr. Herzig.

Sytuacja.

Reichswehr twierdzi, iż prawica nie łudzi się zupełnie co do udziału stronnictw opozycyjnych w pracy parlamentarnej, gdyż ulegną one Wolfowi, który ciągle wygłasza mowy podburzające, tak, że możliwą jest bardzo rzeczą, iż ściągnie on do obstrukcji wszystkie stronnictwa opozycyjne i spowoduje tym sposobem wcześniejsze zamknięcie sesji. Możliwą jest także rekonstrukcja gabinetu, a to wskutek ustąpienia Baernreithera.

Dalej donosi ten sam dziennik, iż hr. Thun obiecał opozycji iż nie będzie rządził przeciwko Niemcom i kwestję językową rozstrzygnie w drodze ustawy; zanim to nastąpi muszą być wpierw spełnione nagłe zadania państwowe, a przedewszystkiem ugoda z Węgrami. Rolę pośrednika objąć ma wiernokonstytucyjna wielka własność.

Deutsches Volksblatt przynosi wiadomość, iż stronnictwo niemiecko-ludowe zwołuje na konferencję prezesów klubów opozycyjnych na której ma zapaść uchwała co do podjęcia wspólnej akcji w sprawie językowej.

Fremdenblatt podnosi, że dotychczasowe konferencje wielkich stronnictw wskazują na to, że stronnictwa parlamentarne w gabinecie hr. Thuna znajdą nietylko nowe osoby, ale także zasadniczo zmienioną sytuację parlamentarną. Rzadko się zdarza, ażeby gabinet już przez samą swą formację wyrażał tak dobitnie swe cele jak gabinet hr. Thuna. Rozmaite uchwały stronnictw dowodzą, że wszędzie zrozumiano należycie ten fakt. Odnosi się to przedewszystkiem do rezolucji wiernokonstytucyjnej większej własności. Frakcja ta przez swą deklarację ułatwiła znacznie zrozumienie nowej parlamentarnej konstelacji. Dotychczas zabrały głos grupy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności z Czech, Morawy, Austrji Dolnej i Styrji. Odrębne stanowisko zajęła tylko grupa styryjska i ona jedna nie wyraziła zadowolenia z tego, że reprezentant jej stronnictwa zasiada w rządzie.

Styryjska grupa żąda przedewszystkiem zachowania zupełnej politycznej niezawisłości jej stronnictwa, energicznego wystąpienia całej kurji w obronie jedności państwa, nienaruszalności konstytucji i interesów niemieckiego szczepu w Austrji. Jeżeli porównamy te postulaty z uchwałami innych grup wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, zobaczymy, że niema w łonie całej kurji różnicy co do tych celów, przeciwnie ogromna jej większość dlatego pochwala czynny współudział dr. Baernreithera w polityce hr. Thuna, ażeby ten polityczny stan posiadania skutecznie bronić i odwracać niebezpieczeństwa, jakieby mu zagrażać mogły.

Wiernokonstytucyjna wielka własność w żadnym kierunku nie poświęciła swych politycznych przekonań, a w dążeniu do przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy nie można upatrywać naruszenia zasad innych stronnictw niemieckich, bo przecież i one stoją na gruncie konstytucji, która faktycznie jest unicestwiona, jeżeli jej serce, t. j. reprezentacja państwa nie może funktcjonować.

Kooperacja — pisze *Fremdenblatt* — ma za cel obudzić ze snu zimowego parlament, a wraz z nim także konstytucję, ażeby znów mogły służyć potrzebom państwa i jego mieszkańców. „Oby raz rada państwa zdolną była do pracy". Oto okrzyk, który wyraża najdonioślejszą i najpilniejszą potrzebę chwili. Przywrócenie parlamentu nie przesądza stanowisku żadnego stronnictwa, ono jest przecież obowiązkiem każdego z nich.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 16. marca. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się, że ustawa, tycząca się reformy ustawy o towarzystwach akcyjnych przyjdzie pod obrady jeszcze w bieżącej sesji. Nowa ustawa ma ułatwiać tworzenie towarzystw akcyjnych, a jednocześnie zaostrzać kary za nadużycia.

Wiedeń 16. marca. Podczas gdy hr. Thun stara się uczynić parlament zdolnym do pracy i jak to przyznać należy, nawet u niemieckich postępowców i ludowców znajduje przychylne przyjęcie, Wolf czyni największe wysiłki, aby obstrukcję podsycić na nowo. Plan jego opiera się głównie na studentach. Z powodu jego namowy, nie chcą niemiecko-narodowi studenci wpisywać się, mają jednak 21. b. m., t. j. w dniu rozpoczęcia semestru i sesji rady państwa ukazać się w uniwersytecie i sprowokować skandal, który potem ma znaleść dalszy ciąg w parlamencie za pomocą interpelacyj i nagłych wniosków.

Wiedeń 16. marca. W końcu tego tygodnia doręczą hr. Thunowi stronnictwa opozycyjne, z któremi konferował w sprawie prezydjum i innych sprawach formalnych, swą decyzję.

Praga 16. marca. Na zgromadzeniu studentów niemieckich przyjęto rezolucję, tyczącą się działania w tym kierunku, aby cofnięto reskrypt ministerjalny z dnia 5. lutego, nakazujący podpisywać oświadczenie, ponieważ przeprowadzenie tego rozporządzenia szkodzi silnie wolności akademickiej.

Praga 16. marca. *Politik* w artykule omawiającym sytuację, radzi rządowi i większości, aby weszły w rokowania ze stronnictwem chrześcjańsko-społecznem (Luegera). Pominięcie tego stronnictwa przyniosło hr. Badeniemu fatalne skutkii

Wiedeń 16. marca. Rada ministrów odbyła dziś pierwsze merytoryczne posiedzenie.

Wiedeń 16. marca. Hr. Falkenhayn, jako prezes komisji parlamentarnej izby panów, zwołał na posiedzenie członków należących do tej grupy.

Wiedeń 16. marca. Hr. Thun odbył dziś dłuższą konferencję z bar. Chlumetzkym, z namiestnikiem Tryjestu i prezydentem rządu krajowego na Szląsku.

Wiedeń 16. marca. Komisja parlamentarna koła polskiego odbyła dziś posiedzenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. marca. *Wiener Allg. Ztg.*, której teraz niektórzy przypisują, iż stoi w pewnym stosunku do ministerstwa spraw zewnętrznych, donosi, że sprawa kandydatury ks. Jerzego weszła w ostre stadjum. Powszechnie sądzą, iż starania Murawjewa teraz skutek odniosą. W usunięciu się Niemców z Krety dopatrują się wszyscy potwierdzenia powyższego przypuszczenia, ponieważ Niemcy swego czasu oświadczyły, iż cofną się z Krety, jeżeli mocarstwa obstawać będą przy kandydaturze ks. Jerzego.

Ten sam dziennik dowiaduje się w kwestji wschodnio-azjatyckiej, że Anglja stara się zbliżyć do Francji, której stosunek do Rosji nie jest już tak świetnym, jak był dawniej. Powodem tego oziębienia się stosunków ma być zachowanie się prasy rosyjskiej w sprawie Dreyfusa. Francja podobno pod tym względem czyniła już przedstawienia w Petersburgu, miała jednak otrzymać niezbyt przychylną odpowiedź. Na to więc i na zbliżenie się do Japonji liczy Anglja. — (Z naszej strony winniśmy dodać, iż prasa rosyjska, jako taka, na rząd nie wywiera żadnego wpływu. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 16. marca. Z Kanei telegrafują do pism tutejszych, iż w tych dniach opuści wody kreteńskie austro-węgierska eskadra i drugi batalion 87. p. p.

Wiedeń 16. marca. Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie posła Schneidra, który w pierwszej instancji za obrazę socjalistycznego kandydata na posła do rady państwa, Nemeca, skazany został tylko na areszt. Sąd apelacyjny skazał Schneidra na 200 zł. kary, ewentualnie na miesiąc aresztu.

Wiedeń 16. marca. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się: „Z okazji jubileuszu cesarskiego tak samo jak dla wojskowych tak i dla cywilnych urzędników państwowych wybity będzie medal bronzowy. Ma on nosić na jednej stronie portret cesarza, a po drugiej słowa *„signum memoriae 1848—1898"*. Od medalu wojskowego różnić się będzie ten medal urzędniczy barwą wstążki.

Medal ten nie będzie miał tak szerokiego zastosowania jak wojskowy, a to z tego powodu, że ma być ograniczony na czynnych i nieczynnych urzędników państwowych, którzy służyli za rządów obecnego cesarza, podczas gdy medal wojskowy otrzymają wszyscy byli oficerowie, wszyscy żołnierze, którzy wysłużyli lata prezencyjne i wszyscy czynni żołnierze, którzy w d. 2. grudnia rb. znajdować się będą w ostatnim roku prezencyjnym.

Wiedeń 16. marca. W tych dniach ukaże się rozporządzenie, zabraniające sprowadzania amerykańskich owoców.

Rząd wygotował projekt ustawy o sprzedaży sztucznego masła i przedłoży go stronom interesowanym do wydania o nim swej opinji.

Praga 16. marca. Bursz niemiecki Klein, który d. 18. stycznia rb. strzelał z rewolweru do przechodzących spokojnie obok niego robotników czeskich, stawał wczoraj przed sądem powiatowym. Ponieważ jednak stwierdzono gwałt publiczny, przeto sprawę odstąpiono sądowi krajowemu.

Budapeszt 16. marca. Na wielkiem zgromadzeniu z powodu uroczystości marcowej przeczytano dwanaście postulatów, między innemi o powszechne prawo głosowania, wolność prasy i zgromadzania się, niezawisłość stanu sędziowskiego, wcielenie Dalmacji do Węgier i t. d.

Podczas czytania tych postulatów zaczęli obecni na zgromadzeniu socjaliści śpiewać marsyljankę. Wśród hałasu wdarł się jakiś człowiek na trybunę i zaczął odczytywać poemat, napadający na Austrję, wobec czego prezydjum i wiele poważnych osób opuściło salę.

Wtedy wdarli się socjaliści w ogromnej liczbie do lokalu i zaczęli śpiewać marsyljankę. Wezwanie jakiegoś obywatela, aby zaśpiewać węgierski hymn narodowy „Szozád" przyjęto szyderczym śmiechem. Następnie socjaliści przeciągnęli przez ulice, śpiewając marsyljankę i „Czerwony sztandar".

Wieczorem pociągnął wielki tłum, wśród którego znajdowało się wielu studentów, przed klub stronnictwa niezawisłych, socjaliści, w liczbie około 600, zaczęli śpiewać pieśń robotniczą. Powstał tumult wielki. Policja rozprószyła tłumy i dokonała wielu aresztowań.

Berlin 16. marca. Cesarz polecił, aby ks. Fryderyk Henryk zastąpił go podczas uroczystości Walhalli w Regensburgu.

Berlin 16. marca. Wczoraj rozpoczęło się drugie czytanie procedury karnej wojskowej.

Londyn 16. marca. *Times* donosi, że w Balamdang w Sjamie wybuchła przy ściąganiu podatków rewolucja. Wysłana z Sjamu ekspedycja w sile 1000 ludzi pobiła powstańców. Mimo to powstanie trwa dalej. Kroki przeciw powstańcom podjęte zostały po porozumieniu się z Francją i za jej zgodą.

Rzym 16. marca. Sąd prosił parlament o wydanie mu deputowanych, którzy brali udział w pojedynku Cavalotti'ego. Są nimi Macola, Donati, Fusinato i Tassi. Sprawę przekazano komisji.

Paryż 16. marca. W Nancy schwytali robotnicy francuscy oficera niemieckiego straży granicznej, który przekroczył granicę i wypuścili go dopiero, kiedy straż graniczna niemiecka zagroziła, że da ognia.

Paryż 16. marca. W sprawie zajścia pod Villerupt donoszą: „Kapitan niemieckiej straży cłowej przekroczył w towarzystwie strażnika granicę o 10 metrów. Robotnicy francuscy starali go się ująć, a jeden z nich uderzył kapitana kijem. Kapitan dobył pałasza, kazał towarzyszowi nabić karabin, a potem cofnął się na terytorjum niemieckie".

Paryż 16. marca. Dyscyplinarna rada adwokacka zasuspendowała adwokata Leblois na sześć miesięcy za jego zachowanie się w w procesie Zoli.

Rzym 16. marca. Pisma donoszą, iż komisja pięciu orzekła, że niema powodu do ścigania Crispiego. Według *Italie* jednak, sprawozdanie gani postępowanie Crispiego. Sprawozdanie to będzie przedłożone izbie 18. bm., a pod obrady przyjdzie 22. bm.

Neapol 16. marca. *Corriere di Napoli* donosi, że hiszpańscy i amerykańscy prałaci udali się za pośrednictwem kardynała Rampolli do papieża z prośbą o podjęcie w Madrycie i Waszygtonie kroków, celem zażegnania gorącej wojny amerykańsko-hiszpańskiej.

Madryt 16. marca. Odeszła stąd flotylla torpedowa do Hawanny. Druga odchodzi w tych dniach do Puerto-Rico.

Waszyngton 16. marca. Departament marynarki postanowił w jak najkrótszym czasie ufortyfikować grupę wysp Tortugas, na południowy wschód od Florydy. Wyspy te mają służyć jako oparcie dla operacyj morskich w razie wojny.

Londyn 16. marca. *Biuro Reutera* donosi z Kapstatu, że w Johannesburgu zamordowano w skrytobójczy sposób współwłaściciela firmy „Bracia Barneto" niejakiego Wolfa Joela we własnym kantorze. Mordercę ujęto.

Londyn 16. marca. Z Transwalu donoszą, że morderca Joela nazywa się Veldtheim lub też Wertheim i pochodzi z Austrji. Żądał on od Joela większej sumy pieniężnej, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, zastrzelił go. Sprawa nie jest zresztą dostatecznie wyjaśnioną.

Wiedeń 16. marca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Ludwika Dellera z Krakowca do Sądowej Wiszni.

Wiedeń 16. marca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że wiadomość o mającym nastąpić powrocie eskadry austrjackiej i wojsk austrjackich z Krety jest nieprawdziwą. Pogłoska o tem powstała z tego powodu, że jeden okręt odpłynął z Krety do Poli celem jego naprawy.

Kolonja 16. marca. *Köln. Ztg.* pisze, że z chwilą, kiedy pożyczka grecka przyszła do skutku, ustała misja Niemiec na Krecie. Dlatego też wycofano okręty i załogę. Nie znaczy to jednak, jakoby Niemcy wycofały się lub wycofać chciały z koncertu europejskiego.

Christjanja 16. marca. Parlamentarna komisja przedstawiła storthingowi projekt nadania prawa wyborczego wszystkim bez wyjątku obywatelom państwa, mającym skończony 25 rok życia.

Paryż 16. marca. *Siècle* ogłasza list żony ekskapitana Dreyfusa do ministra sprawiedliwości, w którym to liście ona apeluje do poczucia sprawiedliwości i do litości ministra i prosi go, aby pozwolił jej zamieszkać na wyspie djabelskiej i podzielać z mężem jego los. Na ten list nie otrzymała pani Dreyfusowa dotychczas żadnej odpowiedzi.

Paryż 16. marca. Wniesiono do parlamentu ustawę o rękojmi francuskiej za publiczny dług Grecji.

Do ministra Hanotaux wystosowano interpelację tej treści: Wiadomo, że w wojnie z plemionami górskimi w Indji wojska angielskie używały kul z nadszczerbionymi brzegami, przez co rany od takich kul są nadzwyczaj bolesne i śmiertelne. Używanie takich ładunków jest sprzeczne z międzynarodowemi postanowieniami. Co tedy rząd zamierza uczynić sam, lub w porozumieniu z innymi gabinetami, aby zabezpieczyć się od skutków naruszenia przez Anglję konwencji genewskiej?

Madryt 16. marca. Dzienniki wojskowe donoszą, że toczą się układy między rządem a kompanją transatlantycką o wyekwipowanie kilku transportowych parowców, należących do tego towarzystwa i uczynienie ich zdolnymi do służby wojennej.

Paryż 16. marca. „Ajencja Havasa" zaprzecza doniesieniom, jakoby ambasador niemiecki hr. Münster miał być zastąpiony przez księcia Radolina.

Paryż 16. marca. Dziennik *Aurore* donosi, że przedsięwzięto wszystkie środki potrzebne do mobilizacji marynarki francuskiej. Wszyscy admirałowie mieli podobno otrzymać rozkaz w ciągu dwudziestu czterech godzin stawić się w Paryżu. Inne dzienniki nie potwierdzają tego doniesienia.

Paryż 16. marca. Według *Aurore* we wszystkich portach i arsenałach wre gorączkowa czynność. Rząd mobilizuje flotę i marynarkę, wszystkich admirałów powołał do Paryża. Chodzi tu, jak mówią, o udział Francji w podziale Chin.

Londyn 16. marca. „Ajencja Dalziela" donosi z Yeddo, że rząd japoński postanowił oddać port chiński Wej-haj-Wej Anglji, jeżeli Japończycy nie będą mogli w nim się utrzymać.

Stambuł 16. marca. Zapewniają, że ambasador rosyjski wystosował do Porty odezwę, w której oznajmia, iż rząd petersburski nie żąda od Turcji tych 750.000 funtów szterlingów, które ona ma teraz Rosji zapłacić, jako ratę kontrybucji za wojnę z roku 1877/78, lecz natomiast chce, aby Porta taką samą kwotę odpisała z kontrybucji, jaką ma otrzymać od Grecji.

Petersburg 16. marca. Car przyjął wczoraj na uroczystej audjencji nadzwyczajnego posła chińskiego Szu-Czing-Czeng.

Petersburg 16. marca. Nadzwyczajny poseł chiński Szu-King-Szeng, zaraz po swem przybyciu z Berlina, złożył wizytę hr. Murawjewowi i oświadczył, że rząd pekiński zgadza się na wszystkie rosyjskie żądania, ponieważ jest przekonany o życzliwości cara dla Chin.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·62, Węg. Kredyty 379·75, Anglobanki 160·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 271·—, Unjony 300·—, Laenderbank 216·75, Sztacbany 339·50, Lombardy 77·75, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 245·50, Tytuniowe 132·—, Rima 246·75, Alpiny 151·70, Renta majowa 102·25, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 56·80, Marki niemieckie 58·77. Usposobienie ustalone.

Berlin 16. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·10 (362·50). Sztacbany 144·80 (339·83), Lombardy 34·20 (79·62), Disconto 204·10. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 16. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 307·50 (363·06). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 204·30. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. F. hr. Korytowscy z Hryniowic. B. Wolfarthowie z Kurzan. E. Pogorski z Jawki. T. Morawski z Kojdanic. M. Fraenkel z Mödlingu. K. Wierzchleyscy ze Stawczan. J. Zadurowicz z Wołczkowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. M. hr. Roniński z Krakowa. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. J. Tolkacz z Podola ros. K. Załęski z Sandomierza. M. Wysocki z Jasienicy. J. Meisels z Sassowa. F. Załęski z Warszawy. M. Teichmann z Wrocławia. Dyrektor Hildebrandt z Berna. S. Konopka z Głogoszowa. F. Peter z Tryestu. Dyrektor W. Binder, J. Pilzer z Krakowa. E. Pendl z Wiednia. H. Zucker z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kolinek z Wiednia. T. Kwieciński z Nowego Sącza. D. Udrycki z Mostów. Reichard de Reichardsperg z Dąbrówki. A. Strzelecki z Kukizowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

SPRZEDAŻ.

Przy ulicy Sknrbkowskiej l. 7, jest trafika do sprzedania. Wiadomość na miejscu

Realność do sprzedania o trzech frontach z trzema domami obejmująca 1875 sążni kwadr. Zgłoszenie pod J. F. w biórze p. Plohna. Pośrednictwo wykluczone.

Majątek ziemski w Stanisławowskiem zawierający 700 morgów ziemi ornej i 400 morgów lasu, w bardzo dobrej glebie, do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli notarjusz Sawicki w Haliczu.

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Ul. Sykstuska 56 a) 5 pokoi i kuchnia I. piętro; 5 pokoi i kuchnia II. piętro zaraz do wynajęcia.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret: Agentur Buda-Pest, Postfach 138. 250 1—3

Congo Nr. 1.

znakomita herbata
pół kilo złr. 1·90
poleca
109 lat istniejący skład herbaty
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek liczba 45.
Cenniki na żądanie.
Opakowania nie zaliczam.

Już wyszły z druku

PRZEPISY PIECZENIA
„Ciast Świątecznych"
Florentyny i Wandy
wydanie szóste powiększone
obejmuje
Baby, Babki, **Kołacze parzone, równające się Babom** itp,
Wyborne Placki, jak pomarańczowy, „królewski przekładaniec", daktelowy, Nugat i t. p.
Mazurki bakaljowe, makaronikowe z jabłkami i masą migdałową, z śmietankową pomadką i t. p.
Torty jak prowancki przekładany masą orzechową, śmietankowy, z kasztanami, orzechowy przekładany kremem i t. p.

WSZELKIE LUKRY

Najrozmaitsze ciastka deserowe
Pierniki toruńskie, łowieckie, kapucyńskie, z orzechami doskonałe itp.
Wszelkie Bułeczki, Strucelki, Precliki, **Ciastka** do kawy, herbaty itp.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. wyseła franko Drukarnia narodowa, Lwów, Hotel Żorża. St. Maniecki i Spółka.

Notarjusz w Nisku

poszukuje koncypjenta zdolnego do substytucji i rutynowanego kancelistę notarjalnego.

Piekarnia w ruchu z stałą klientelą

odpowiednimi zapasami zboża, sklepem do sprzedaży pieczywa w pryncypalnem miejscu, jest w większem mieście prowincjonalnem **do wydzierżawienia. Posiadający odpowiedni kapitał fachowcy chrześcianie** prześlą swe oferty pod znakiem „Piekarnia" **do biura ogłoszeń Plohna we Lwowie.** 1521 1—?

Przyjmuje zgłoszenia WOLNYCH POSAD tylko dla fachowców jak: rządców gospodarczych, leśniczych, gorzelników, młynarzy itp. załatwiając zlecenia od pracodawców bezzwłocznie. Oraz przyjmuje od kupców i fabrykantów wszelkie handlowe anonsy, ogłaszając takowe we wszystkich żądanych krajow. dziennikach tanio, bo na rachunek własny. Biuro dla prywat. posad i anonsów (ogłoszeń) Lwów, ul. Sykstuska l. 30 (w podwórzu); skrócony adres Lwów „Impressa".

Gdzie?

Przy ulicy Halickiej l. 8, we Lwowie w nowo otworzonym handlu

Kazimierza Domaina

Można dostać najświeższy towar najlepszej jakości nie zleżały po cenach konkurencyjnych

Jaki?

Przybory do krawieczyzny i haftu. Rękawiczki na 3 g. i 4. g. 1 zł. i 1.10 ct. Parasole od 1 zł. do 10. Szczotki, grzebienie, perfumerja. Na obecny sezon WOALKI brukselskie do prania w wielkim wyborze po cenach bajecznie niskich. Zamówienia z prowincji odwrotnie nie licząc opakowania. 1538 1—4

HANDEL
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego liczba 2
poleca 1513 1—8

na post:

Znakomite śledzie marynow. sztuka	10 ct.
Bicklingi duże sztuka	7 „
Szproty wędzone, ćwierć funta	15 „
Śledzie olbrzymie wędzone sztuka	16 „
Moskale sztuka	3 „
Sardynki puszka 20, 28 i 36 ct.	
Kawior astrachański 1 deka	12 „
Bryndza liptawska wyborna pół kilo	32 „
Masło znakomite do potraw „ „	52 „
Masło wyborne stołowe „ „	68 „
Masło deserowe pół kilo	76 „
Churut gomółka	8 ct.

Oraz wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych,

że prawdziwej

PYROLINY

najodpowiedniejszego **środka do świecenia,** którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi,** przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym,**

WYŁĄCZNY SKŁAD prawdziwej Pyroliny znajduje tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA

Rynek l. 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Tutki krakowskie „Polonia" R. Herliczki są jedynie do nabycia po cenach krakowskich w wyłącznem na Lwów zastępstwie **„FORTUNA"** przedtem **B. Szabłowski,** Lwów, Akademicka 8. Cenniki gratis i franco.

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni p. Michnika.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworsk. **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 26 zł.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą. 1059

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerja; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach,, skład materjałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerja. Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacji". **Słoik 60 centów.**

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1008 1—?

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5** kilogr. zamówienia **Zielonej kawy** z poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy chrześcijański zakład kolonjalny

Jana Kubrychta w Pradze

na Małej Stronie.

Poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 klgr.	zł. 6
Jawowy Kampinas prawdz.	„ „	„ 7
Guatemala piękny zapach	„ „	„ 8
Ceylon Ia	„ „	„ 9

Zamówienia 5 klg. posyła się **franko** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. 1345 1—1

Cenniki na żądanie darmo i franko.

W największym wyborze!

Pończochy, Skarpetki także dla dzieci pończoszki i skarpetki, oraz na wiosnę i lato prawdziwa Bielizna prof. Dra Jaegera, wszelkie pończoszkowe towary wełniane, bawełniane i jedwabne, deszczochrony i angielskie Pledy poleca

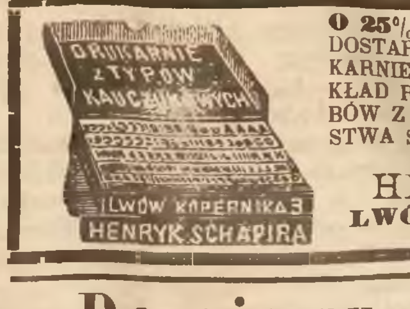
Główny Skład gotowej Bielizny i Płócien

F. S. BARDASZA we Lwowie, ul. Teatralna 9, naprzeciw kościoła katedry.

PANORAMA CESARSKA

Lwów, Akademicka 3. **W tym tygodniu:**

Niżnyj Nowgoród. Kijów. Moskwa. Odessa.



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU! DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.

HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Do siewu wiosennego

dostarcza BANK ROLNICZY we Lwowie

z gwarancją za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacji doświadczalnej w Dublanach:

bez kanianki **koniczynę, lucernę oryginalną Provense, tymotkę, wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, burki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek końskiego zębu „złoty", kukurudzę pastewną Pignoletta, Cinquantino, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare, owies, hreczkę, proso itd.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca:

PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1898 r. na LOSY REGULACJI CISY po złr. 3·25 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 100.000 w. a.**

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam „PASTA MAGICA"

jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający 1460 VIII 1-17

najlepszy w świecie środek do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materjach i barwach, **nie potrzebująo prać lub trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu.

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzywil. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3, Newaldhof.**

Czekolada i Kakao Sucharda

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka

Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.

Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem. 1006

Jedwab szwajcarski jest najlepszy!

Prosimy zażądać próbek naszych nowości w kol. czarnym, białym lub kolorowym od 35 ct. do zł. 12·50 za metr.

Szczególność: **Najświeższe materje jedwabne, na toalety dla pań.**

Bezpośrednia sprzedaż prywatnym.

Wysyłamy wybrane materje jedwabne **oclone** i **opłacone** do domu w każdej dowolnej ilości. 1086 II 1—8

Schweizer & Co., Luzern, Schweiz
Seidenstoff-Export.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Hammond, maszyna do pisania

najlepsza, najzupełniejsza i najszybsza ze wszystkich amerykańskich maszyn.

Lekkie, nie męczące uderzenie klawiszów, najwygodniejsza klawiatura. Eleganckie i zawsze **widoczne, zmieniać się dające** (w 10 sekundach następuje zmiana) **pismo. Największa szybkość.** Dla kupieckiej korespondencji, kancelaryj, prawników, uczonych, literatów itd. konieczne. Także niemieckie znaki.

Stale używają jej między innymi: Bośniacki rząd Sarajewo 10, austr. alp. towarzystwo górnicze Wiedeń 15, towarzystwo żelaznego przemysłu w Pradze 105, Poldihütte Wiedeń 21, Witkowickie huty Wiedeń 7, Fryd. Krupp Essen 45 Hammondów. 107 1—?

Prospekta, próby pism, świadectwa, próbne wysyłki darmo w miejscu **wyłącznej sprzedaży dla Austro-Węgier**

FERD. SCHREY, Wien, II., Ob. Donaustr. 49.

Cena wraz z dębową szkatułką i 3 pismami wedle wyboru dla każdego języka złr. 270.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Wysyłka sukna prywatnym tylko!

Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:

zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej

prawdziwej owczej wełny.

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 212 1—16

!Przemysł krajowy!

Burki męskie, Rotondy damskie, Pledy, Chustki ciepłe, Wyroby włóczkowe, Serdaki, Karazje i Gunie dla dzieci, Koce na nogi, na łóżka, na konie, Makaty z Buczacza, Portiery, Kilimy, Dywany (Smyrna)

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

po cenach zadziwiająco niskich, poleca

BAZAR KRAJOWY

żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Sp.
we Lwowie ul. III. Maja l. 5. (obok Hotelu Imperial)

Specjalne zastępstwa dla Galicji: fabryki wyrobów wełnianych J. O. Romana Ks. Sanguszki w Sławucie i fabryki makat jedwabnych fabryki J. Wgo Oskara Hr. Potockiego w Buczaczu.

!Kupujmy co kraj wytwarza!

HERBATĘ

zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO 1017

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuje oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·40	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·45	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.